



Mirosław Derecki (M.D.)
EKTRAN I WIDZ: INNY WYMIAR

Trzeba było aż strzałów na Placu Świętego Piotra w Rzymie, aby w polskiej telewizji mógł się ukazać film o Janie Pawle II, nakręcony zresztą przez naszą TV już ponad dwa lata temu. Film Krystiana Przysieckiego i Czesława Duraja, pokazany w Dzienniku Telewizyjnym 14 maja, powstał w zespole Studio 2; opatrzony jest etykietą: „Poltel 1978” i wyświetlany był od tamtej pory w wielu krajach świata - tylko nie u nas. „Ziemia rodzinna” - tak brzmi tytuł - zyskała nie tylko ogromne powodzenie wśród zagranicznych widzów, ale uhonorowana też została jedną z poważnych, liczących się nagród włoskich; u nas mało kto wiedział nie tylko o przyznaniu nagrody, ale i w ogóle o istnieniu tego filmu.

20 maja oglądaliśmy po dzienniku TV film zrealizowany przez Barbarę Dyksińską-Tryc i Ryszarda Kraśkę: „Generał Sikorski - wspomnienie i legenda”. Trzeba było czekać czterdzieści lat bez mała, aby wreszcie, w ramach obchodów stulecia urodzin wielkiego Polaka, wybitnego męża stanu i patrioty, mogły się w naszym głównym środku masowego przekazu pojawić w takiej ilości i w takim zestawie zdjęcia i filmy dotyczące jednego z najbardziej ważnych momentów naszej historii najnowszej.

Dobrze, że filmy o Papieżu i o Generale mieliśmy wreszcie możliwość obejrzeć; źle - że mogliśmy je oglądać dopiero teraz.

Ani „Ziemia rodzinna”, ani „Generał Sikorski - wspomnienie i legenda” nie są z pewnością szczytami polskiego filmu dokumentalnego: ich twórcy postawili przede wszystkim na stronę „informacyjną”, na pokazanie jak największej liczby faktów z życia i działalności swych bohaterów, na możliwie precyzyjne oddanie istoty ich osobowości, ich wymiaru. Ale właśnie o to chodziło; o ukazanie pewnej prawdy o ludziach wtopionych w historię i zarazem współtworzących ją, a nie o takie czy inne sprawy formalne. Przy czym bezsprzecznie wyżej cenię „Ziemie rodzinna” bo ustrzegła się tej „dziennikarskości” ponad którą - mimo wszystko - nie potrafił się wznieść film o generale Sikorskim.

Przysiecki i Duraj zrealizowali swój film o Janie Pawle II - z ogromną kulturą. Poruszając się w temacie, było nie było - „religijnym”, potrafili uniknąć dewocyjności, nie poszli na płaskie chwyt, obliczone na najszerszą widownię; przy prezentowaniu najmłodszych lat życia Karola Wojtyły ustrzegli się pułapki rzewności. „Ziemia rodzinna”

jest zbudowana na znanej i bardzo często wykorzystywanej w telewizji zasadzie opowieści różnych osób związanych z bohaterem filmu więzami rodzinnymi, zawodowymi bądź ideowymi (ale niby jaki inny pomysł można było przy tego rodzaju temacie zastosować?); zasługa „artystyczna” autorów w tym, że potrafili z tych opowieści złożyć całość klarowną, przekonywającą, o wielkim ciężarze gatunkowym. Jawi się przede wszystkim z „Ziemii rodzinnej” ogromna miłość Karola Wojtyły do Polski, do narodu, którego jest obywatelem, do jego tradycji historycznej i kulturowej. Charakter i osobowość obecnego papieża Jana Pawła II oddaje najlepiej sposób wypowiedzania się o nim ludzi mu bliskich: szkolnych kolegów, przyjaciół uniwersyteckich, wykładowców seminaryjnych, współpracowników; otóż nie ma w tych wypowiedziach krzty uniżoności. Niezależnie od stopnia wykształcenia czy wysokości pozycji społecznej osoby relacjonującej. Musiał być Karol Wojtyła bardzo bezpośredni, ludzki, zwyczajny - przy całej swej niezwykłości - skoro nawet fakt objęcia przezeń Stolicy Piotrowej nie odrealnił go w oczach „zwyczajnych” ludzi. Ale chyba przede wszystkim „Ziemia rodzinna” to wielka lekcja KULTURY. Kultury myśli, słowa, tradycji - polskiej, narodowej, a jednocześnie światowej: Kościoła.

Filmowi Kraśki i Dyksińskiej-Tryc mam do zarzucenia zbyt uproszczony w pierwszej części komentarz polityczny. Jakże inaczej jawi się Sikorski (tu odwołam się - „pro domo sua” - do 10-nru „Kamena”) w wypowiedzi prof. Wapińskiego!

Najsilniejszą stroną filmu jest dokument, szczególnie nagrania przemówień radiowych Generała we Francji i w Wielkiej Brytanii z czasu II wojny światowej oraz pierwszy raz u nas prezentowany fragment filmu z ostatniej fazy uroczystego pogrzebu: złożenia trumny ze zwłokami Władysława Sikorskiego do grobu na cmentarzu polskich lotników w Newark w Anglii. Za trumną idzie żona Władysława Sikorskiego, prowadzona przez gen. Sosnkowskiego i premiera Mikołajczyka, który wygłasza nad trumną przemówienie pożegnalne. Ostatnia modlitwa biskupa polowego ks. Gawliny. Lotnicy opuszczają trumnę do grobu. Rozlegają się dźwięki hymnu narodowego. „Pierwszą grudkę ziemi - brzmia słowa filmowego komentarza sprzed lat - wrzuciła pani Sikorska, a następnie: generał Haller - za prezydenta i generał Sosnkowski”...

Dlaczego film nakręcony wówczas przez operatora Franciszka Ożgę, przybyłego samorzutnie aż z dalekich Stanów Zjednoczonych na pola bitewne Europy, ukazuje się u nas dopiero teraz? Kto jest winien limitowania naszej historii? Jaki jest sens w przykrawaniu jednostek wybitnych do pseudozwyczajnego wymiaru? Dlaczego tak często starano się u nas spauperyzować wzniosłość, wielkość?

Oto „naiwne”, pytania pod rozwagę po majowych projekcjach „Ziemii rodzinnej” oraz „wspomnień i legend” o generale Sikorskim.